

Uczę się Życ Swoją Chorobą „Pod i Ponad Słońcem”

Silvia Lagomarsino Ciavarella

Blaise Pascal napisał: „Niechaj każdy zbada swoje myśli, i zobaczy, iż wszystkie zaprzątnięte są przeszłością i przyszłością. Nie myślimy prawie zupełnie o terażniejszości; a jeśli myślimy, to tylko po to, aby zaczerpnąć z niej treść do snucia przyszłości. Teraźniejszość nie jest nigdy naszym celem: przeszłość i terażniejszość to nasze środki; jedynie przyszłość jest naszym celem. Tak więc, nie żyjemy nigdy, ale spodziewamy się żyć; gotujemy się wciąż do szczęścia, a, co za tym idzie, nie kosztujemy go nigdy.” (Myśli, 172).

Wszyscy pokładamy nadzieję na spełnienie i szczęście w przyszłości i odpowiednio ją planujemy. Co powinniśmy zrobić w następnym weekend? Jaki będzie nasz następny projekt w pracy, kościele czy rodzinie? Z tego powodu, każde realne zagrożenie dla naszych planów na przyszłość, nawet jeśli nie jest jeszcze jasno określone, jest niezwykle destabilizujące.

Takie zagrożenie przyszło do mnie poprzez paskudną diagnozę. To jedna z tych diagnoz, które wywracają twoje życie do góry nogami i taka, która w najlepszym wypadku będzie długa i dość bolesna.

Dla innych, takie zagrożenie może przyjść poprzez poważny problem finansowy, wojnę, miażdżące rozczarowanie lub utratę bliskiej osoby. Bez względu na przyczynę, to zagrożenie wywołuje intensywny proces smucenia się. Takie żalenie się, które koncepcyjnie może wydawać się trudne do pogodzenia z podstawowymi zasadami wiary chrześcijańskiej – aby zawsze być radosnym, zrzucić swoje troski na Chrystusa, podążać za Nim w każdej sytuacji, a przede wszystkim myśleć o Jego powrocie i naszym wiecznym przeznaczeniu po śmierci.

Moje zagrożenie skłoniło mnie do głębokich refleksji. W moich rozważaniach Księga Kaznodziei Salomona była wielką pomocą. Byłam osobą wierzącą od dziecka, jednak nie znalazłam wielu kaznodziejów, którzy by się przygotowywali i nauczali na podstawie tej księgi. Pamiętam, że wiele lat temu podjęto studium tej księgi na prośbę młodego człowieka z naszej kościelnej grupy młodzieżowej. Jedyne, co pamiętam, jest to, jak szybko studium doszło do końcowej konkluzji księgi: „Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka” (Kazn. 12:13).

Jednak w pierwszych 12 rozdziałach księgi „Kohélet” („Kaznodzieja” – Biblia Warszawska) rozmyśla nad głębokimi tematami codziennego życia – tematami, które wywołują silny wewnętrzny ból u tych, którzy o nich rozmyślają. Wydaje się on chętnie podkreślać, że tego bólu nie można zignorować. Wyłania się to już w pierwszych dwóch rozdziałach, gdzie podkreśla marność wszystkiego, co dzieje się „pod słońcem”, to znaczy w naszej ludzkiej egzystencji na tej ziemi.

Kaznodzieja wskazuje na nieubłagany upływ czasu i jego cykle, które są wszystkie do siebie podobne; głęboka świadomość naszej śmiertelności; oraz nasza niezdolność do kontrolowania wydarzeń, pomimo naszych dobrych intencji lub zastosowania mądrości w naszych wyborach. Rozważania na te tematy prowadzą Nauczyciela (1:18) do głębokiego bólu: „Bo gdzie jest wiele mądrości, tam jest wiele zmartwienia; a kto pomnaża poznanie, ten pomnaża cierpienie.”

Kaznodzieja prowadzi mnie do przyswojenia sobie trzech lekcji.

1. **Uczę się pozwalać sobie na opłakiwanie**

Nie ma nic złego w opłakiwaniu własnych porażek, ludzkich słabości, śmiertelności i tego, że to życie pod słońcem wydaje się nie mieć sensu. Nauczyciel poświęca niemal całą księgę na podkreślanie takich niepowodzeń. Wierzę, że klucz znajduje się w odkrywaniu dzień po dniu, jak wpleść ten ból w naszą chrześcijańską podróż, której elementami składowymi, mimo wszystko są radość, nadzieja i pokój w Jezusie.

Czuję, że Kaznodzieja nam to umożliwi, a wszystko to uczy mnie kolejnej lekcji.

2. **Uczę się żyć, patrząc na Bożą wierność zarówno w teraźniejszości, jak i w przeszłości („pod słońcem”)**

7:14 to werset, który odegrał decydującą rolę w moim zrozumieniu Księgi Kaznodziei: „W dniu dobrym korzystaj z dobra, lecz w dniu złym zważ: Również ten uczynił Bóg tak samo jak tamten, po to, by człowiek nic nie dociekł z tego, co będzie po nim.” Zarówno dobre, jak i złe rzeczy, które nam się przytrafiają, znajdują się pod kontrolą Boga. Rzeczywiście są stworzone przez niego właśnie po to, abyśmy nie mieli pewności, że wszystko pójdzie dobrze. Zarówno dobro, jak i zło uczą nas codziennie polegać na miłosierdziu Bożym i przyjmować wszystko w darze.

W związku z tym, w Kazaniu na Górze Jezus wyraźnie uczy nas, abyśmy nie „troszczyli się o dzień jutrzejszy [przyszłość], gdyż dzień jutrzejszy będzie mieć swoje troski. Dosyć ma dzień swego utrapienia” (Ew. Mateusza 6:34). Staje się to łatwiejsze, gdy zastanawiamy się nad Bożą wiernością, jaka została nam okazana w przeszłości. Podczas mojego nieszczęścia rozmyślałam nad historią proroka Samuela i ludu Izraela. Na pewnym etapie swojej historii Izraelici ponieśli dwie klęski przeciwko Filistynom, którzy ich uciskali, a także stracili cenną Arkę Przymierza. W tych bitwach Izraelici nie ufali Panu, ale raczej własnej sile.

Następnie, w swoim wielkim miłosierdziu, Bóg sprawił, że Arka została zwrócona jego ludowi i dał im trzecią szansę, aby znowu zaufali Jemu i tylko Jemu, i przez to by zostali uwolnieni od ucisku Filistynów. Podczas gdy prorok Samuel wstawiał się za ludem, Bóg w cudowny sposób rozgromił Filistynów pokonanych przez Izrael.

Jako znak dla upamiętnienia, Samuel ustawił tam kamień i „nazwał go Eben-Haezer [dosłownie: kamień pomocy], mówiąc: 'Aż dotąd pomagał nam Pan'" (1 Samuela 7:12).

W tym momencie mojego życia ta historia nabrała dla mnie ogromnego znaczenia. W każdym wyzwaniu, z jakim się mierzyłam od czasu mojej złej diagnozy, gdy mój umysł zaczyna pędzić ku możliwym przyszłym scenariuszom, staram się poświęcić chwilę i powtarzam sobie: „Eben-Haezer, Silvia!” A potem zatrzymuję się i liczę dary, błogosławieństwa i to, ile Pan uczynił w moim życiu, jak również w życiu ludzi wokół mnie – nawet podczas tej próby. Rzeczywiście „Aż dotąd pomagał nam Pan”!

3. **Uczę się osadzać moje nadzieje i plany w sferze wieczności („ponad słońcem”)**

Kaznodziei 3:11 „[On] Wszystko pięknie uczynił w swoim czasie, nawet wieczność włożył w ich [ludzi] serca.”

Ci, którzy żyją w świadomości niepewności przyszłości, nie mogą nie docenić głębi wersetów takich jak z Listu Jakuba 4:15. Zachęca nas do planowania naszej przyszłości, ale także by nie trzymać się naszych planów zbyt mocno, wiedząc, że nasza przyszłość jest w rękach Boga. Werset ten wyraźnie stwierdza: „Winniście mówić: Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo”.

Prawdziwa nadzieja dotyczy wiecznej przyszłości, której podstawowa koncepcja tkwi w naszej naturze: On umieścił wieczność w sercu człowieka (Kaznodziei 3:11) — wieczność, która wykracza poza naszą niepewną ziemską przyszłość.

W swoim Pierwszym Liście apostoł Piotr mówi coś szczególnego o naszej przyszłości, co do której mamy pewność, nazywając ją „dziedzictwem, które nigdy nie zginie”. To dziedzictwo jest nasze, ponieważ Bóg zrodził nas na nowo i jest to pewne, ponieważ Jezus Chrystus powstał z martwych. W 1 Piotra 1:3-4 apostoł pisze: „Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was”.

Słowa Piotra z pewnością były zachęcające dla pierwszych czytelników tego listu, ale powinny takimi być również dla nas. W obliczu strachu i smutku związanego z niepewnością przyszłości, świadomość bycia zakotwiczonym w żywej nadziei powinna rzeczywiście być dla nas wielką zachętą - nadzieja, żywa nadzieja możliwa dzięki ofierze i zmartwychwstaniu Jezusa.

Czy mogę zaprzeczyć, że podczas mojej drogi wiary doświadczam smutku i strachu? Nie mogę! Ale wiem, że Ten, który pokonał śmierć, jest moim prawdziwym Kamieniem pomocy i obiecał, że nas nie opuści: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28:20).

Silvia Lagomarsino Ciavarella jest pielęgniarką intensywnej opieki medycznej i uczy Biblii kobiety w Kościele Reformowanym Isolotto we Florencji, Włochy, gdzie jej mąż Pietro Ciavarella jest głównym pastorem. Pietro i Silvia mają dwóch dorosłych synów.

Kontakt: pciavarella12@gmail.com

www.pietrociavarella.altervista.org

Ten artykuł po raz pierwszy pojawił się w języku włoskim 3 sierpnia 2022 r. na stronie internetowej TGCI (The Gospel Coalition Italia) z tytułem: [“Sto imparando a vivere la mia malattia „sotto e oltre il sole”](#). Wersja polska została nieznacznie zmodyfikowana. Cytaty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej.